

O pożytkach państwa wyznaniowego

Autor tekstu: **Łukasz Nysler**

Odpowiedź polemistom

Wysyłając do p. Mariusza Agnosiewicza [swój komentarz](#) do sprawy wliczania stopnia z religii lub etyki do średniej ocen oczywiście wiedziałem, że wyrażone w nim poglądy są „nie po linii” serwisu Racjonalista.pl. Spodziewałem się, że jeśli w ogóle ten tekst zostanie tutaj opublikowany, to Redakcja opatrzy go krytycznym komentarzem (fakt, iż tekst ten się tu ukazał zasługuje na podkreślenie i docenienie, świadczy bowiem o tym, że Redakcja serwisu Racjonalista.pl dopuszcza do głosu również opinie, z którymi stanowczo się nie zgadza). Nie przewidywałem jednak, że ów krytyczny komentarz będzie aż tak obszerny, a krytyka miejscami aż tak gwałtowna. Chciałbym choćby wybiórczo ustosunkować się do tego komentarza.

Zacznę od ponowienia deklaracji, iż jestem katolickim ateistą, niewierzącym praktykującym, lub - posługując się określeniem przejętym od p. prof. Bogusława Wolniewicza - niewierzącym rzymskim katolikiem. Nie miejsce tu na rozwikływanie tych enigmatycznie brzmiących formuł — dosyć nieudolnie próbowałem to już zrobić gdzie indziej i ciągle jeszcze mam nadzieję uczynić to lepiej w przyszłości. Dość powiedzieć, że choć jestem ateistą, to nie jestem antyklerykałem. Wręcz przeciwnie, uważam religię (religię rzymskokatolicką, podkreślam) w jej wymiarze egzystencjalnym, psychologicznym, społecznym, kulturowym i politycznym za zjawisko ważne i wartościowe. Innymi słowy, choć jestem niewierzący, to szeroko pojmowaną tradycję katolicką uważam za ważną i cenną tradycję kulturową określającą moją tożsamość. Jeszcze inaczej i jednym słowem moją postawę światopoglądową mógłbym określić jako konserwatyzm, co wyjaśnia też po trosze mój stosunek do dominującej w naszym kraju religii.

Z tej deklaracji w zasadzie wynikają wszystkie moje przekonania w kwestii obecności religii katolickiej w publicznych placówkach oświatowych. Moim zdaniem obecność ta jest czymś uzasadnionym i pożądanym — jest to jeden ze sposobów przekazywania tej cennej tradycji kulturowej następnym pokoleniom. Tolerancja (rozumiana w swym pierwotnym i właściwym sensie, czyli jako cierpliwe znoszenie błędów czy odstępstw) i poszanowanie wolności sumienia wymagają, aby nikt wbrew swej woli nie był zmuszany do uczestnictwa w zajęciach religii katolickiej. Dla tych osób powinny być organizowane alternatywne zajęcia z etyki lub z religii, której są wyznawcami. Obecność na katechezie katolickiej lub na zajęciach alternatywnych powinna jednak być obowiązkowa, zaś stopnie z tych zajęć powinny być wliczane do średniej ocen.

Odnosząc się teraz do wybranych wątków z wypowiedzi moich polemistów, chciałbym, po pierwsze, zakwestionować powielony przez p. Halinę Postek stereotyp, że zajęcia z religii prowadzą osoby bez kwalifikacji odpowiednich do pracy w szkole. Nie wiem, jak to wygląda w innych diecezjach, ale w Archidiecezji Wrocławskiej Wydział Katechetyczny zgodnie z wymogami reformy edukacji przeprowadził dosyć skrupulatną weryfikację osób delegowanych do pracy w placówkach oświatowych pod względem posiadanych przez nich kwalifikacji merytorycznych, jak i przygotowania pedagogicznego. Nie ujmując nic paniom krawcowym, chciałbym przeciwstawić przywołanemu przez p. Postek przykładowi katechetki - przyuczonej krawcowej, przykład choćby mojej żony, która studiowała teologię (specjalizacja rodzinna plus przygotowanie katechetyczne) i filologię polską (specjalizacja nauczycielska), czy też przykład wspomnianej przeze mnie znajomej katechetki, która zajęcia musi prowadzić w barze, a która najpierw uczyła się w Laboratorium Psychoedukacji Jacka Santorskiego, następnie odbyła studia magisterskie o człowieku i rodzinie na Akademii Teologii Katolickiej (ob. UKSW) w Warszawie, podyplomowe studia z wspomaganie rozwoju dzieci i młodzieży w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego, ukończyła studia podyplomowe, a obecnie przygotowuje doktorat z teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, prowadzi warsztaty metodyczne dla katechetów i innych nauczycieli w ramach współpracy z Ignacjańskim Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców oraz z Polskim Stowarzyszeniem Pedagogów i Animatorów KLANZA, wkrótce zostanie nauczycielem dyplomowanym, zaś oprócz

szkoły pracuje jeszcze w poradnictwie rodzinnym i w telefonie zaufania...

Po drugie, chciałbym poinformować, że programy nauczania religii konsultowane, recenzowane i zatwierdzane są przez Komisję Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski [1]. Ponieważ zajęcia z religii mają charakter konfesyjny, więc trudno, żeby było inaczej. Każdy program musi być przygotowany przynajmniej dla jednego etapu edukacyjnego (szkoła podstawowa, gimnazjum lub liceum) wraz z odpowiednią serią podręczników [2]. Do znanych mi programów nauczania religii [3] opracowano obszernie podręczniki metodyczne dla nauczycieli, zawierające m.in. całoroczny plan edukacji religijnej, przedmiotowy system oceniania, wskazówki dotyczące konstruowania narzędzi pomiaru osiągnięć uczniów oraz proponowane plany poszczególnych katechez wraz z dodatkowymi materiałami dydaktycznymi do wykorzystania podczas katechezy (np. teksty źródłowe czy nagrania na płytach CD). Zgodnie z *Dyrektorium katechetycznym Kościoła katolickiego w Polsce*, „podstawą wystawiania oceny szkolnej w nauczaniu religii jest wiedza ucznia, jego umiejętności, a także aktywność, pilność i sumienność. Nie powinno się natomiast oceniać za udział w praktykach religijnych. Należy bowiem przyjąć zasadę, obecną też w katechezie parafialnej przed 1990 rokiem, że życie religijne jest przedmiotem osądu sumienia dokonywanego wobec Boga” [4]. Biorąc pod uwagę powyższe, uważam, że sygnalizowany przez p. Postek „problem programu i oceny” w nauczaniu religii przynajmniej od strony metodycznej nie jest autentycznym problemem. Moim zdaniem natomiast pożądane byłoby upodobnienie tego programu, zwłaszcza na poziomie ponadgimnazjalnym, do programu studiów teologicznych, czyli położenie większego nacisku na formację intelektualną katechizowanych.

Po trzecie, nie przekonuje mnie sformułowany przez p. Postek argument przeciwko obecności zajęć z religii w szkole, wskazujący na odmienny status epistemologiczny religii i nauki. W szkole już teraz na równych prawach (przynajmniej formalnie) funkcjonują przedmioty o różnym czy wręcz nieporównywalnym statusie epistemologicznym: zajęcia z języka polskiego obok zajęć z matematyki, historia obok fizyki, biologia obok wiedzy o kulturze, a te wszystkie obok zajęć z wychowania fizycznego. Celem tych zajęć jest nie tylko „przekazywanie wiedzy”, ale i np. „kształtowanie tożsamości osobowej, narodowej i kulturowej”, „kształtowanie hierarchii wartości w oparciu o wybitne dzieła kultury”, „rozwijanie postaw obywatelskich i patriotycznych, poczucia przynależności do wspólnoty rodzinnej, lokalnej, regionalnej, grupy etnicznej i narodowej” itp., itd. [5] W moim przekonaniu zajęcia z religii, pomimo szczególnego statusu epistemologicznego tego przedmiotu, mogą bardzo dobrze służyć powyższym i podobnym do powyższych celom. W ramach tych zajęć dokonuje się też przekazywanie wiedzy chociażby z zakresu szeroko pojmowanego religioznawstwa czy różnych działów teologii. Nie widzę więc powodu, aby odmawiać religii miejsca w szkole na takich samych jak reszta przedmiotów prawach.

Kolejnym punktem, który chciałbym tu poruszyć jest kwestia „światopoglądowej neutralności państwa”. Pisząc, iż larum podnoszone przeciwko ministerialnemu rozporządzeniu wydaje mi się elementem bieżącej, przedwyborczej agitacji, nie miałem na myśli takich „weteranów” walki o „światopoglądową neutralność państwa”, jak p. Marek Ławreszuk czy p. Andrzej Koraszewski, lecz konkretnie p. posłankę Joannę Senyszyn z SLD, której komentarz do tej sprawy [6] na tyle mnie zirytował, że napisałem własny tekst na ten temat, opublikowany następnie w serwisie Racionalista.pl. Moim zdaniem komentarz p. Senyszyn zdradza, iż nie bardzo się ona całą tą sprawą interesuje, a gardłuje tylko po to, żeby na fali antygiertychowskich i antyklerykalnych właśnie sentymentów zbić przed zbliżającymi się wyborami tak bardzo potrzebny jej i jej formacji polityczny kapitał. Dodam przy okazji, że partyjna koleżanka p. Senyszyn, p. Krystyna Łybacka, pełniąc przez niemal trzy lata funkcję ministra edukacji nie zrobiła nic, aby bronić „światopoglądowej neutralności państwa”, co mogła uczynić chociażby poprzez zarządzenie kontroli sprawdzającej, czy i na ile w podległych jej placówkach oświatowych organizowane są zajęcia z etyki i czy nie ma w tym zakresie jakichś problemów lub potrzeb.

Ważniejsze jest jednak to, iż faktycznie nie wierzę w „światopoglądową neutralność państwa”. Nie wierzę w nią choćby dlatego, iż zasady ustrojowe państwa, również te, które dotyczą stosunku państwa do religii, zawsze — choćby *implicite* — opierają się na jakichś założeniach metafizycznych, epistemologicznych i aksjologicznych, a więc „światopoglądowo nieneutralnych”. To, co panowie Ławreszuk, Koraszewski i inni nazywają „państwem neutralnym światopoglądowo”, jest z mojego punktu widzenia państwem laickim, promującym religijny agnostycyzm, aksjologiczny subiektywizm i praktyczny ateizm. Nie jest to więc żadna „neutralność światopoglądowa”.

Nie wierzę też w zamaskowane pod szyldem „neutralności światopoglądowej państwa” idee, czyli faktycznie w laickość państwa, jego rozdział od Kościoła i promującą laicyzm politykę. Nie wierzę, gdyż w moim przekonaniu Polska jest państwem quasi-wyznaniowym, ja zaś taki stan rzeczy aprobuję. Polska jest państwem **quasi-wyznaniowym**, gdyż oficjalnie w naszym kraju obowiązują konstytucyjne zasady równouprawnienia kościołów i innych związków wyznaniowych, bezstronności władz publicznych, autonomii i niezależności państwa i kościołów itp. Polska jest państwem quasi-**wyznaniowym**, gdyż *de facto* jedna religia, jedno wyznanie i jeden Kościół zdecydowanie dominuje w naszym kraju i cieszy się szczególnym poparciem ze strony państwa [7]. Moim zdaniem taki stan rzeczy jest z racji historycznych, socjologicznych i kulturowych uzasadniony. Uważam, że pora zerwać z fałszywą retoryką i to, co jest rzeczywistością *de facto*, należy uczynić rzeczywistością *de iure*. Według mnie, nawiązując do przedwojennych tradycji konstytucyjnych w zakresie prawa wyznaniowego [8], powinno się oficjalnie ogłosić, iż katolicyzm jest w Polsce religią państwową, przez państwo w szczególny sposób chronioną i wspieraną. Życzyłbym sobie tylko, aby w naszym kraju nadal (bo moim zdaniem jest to już faktem) funkcjonował model państwa wyznaniowego w wersji „zmodernizowanej” [9] albo „otwartej” [10], tzn. żeby nadal panowały tu tolerancja (znów w pierwotnym i właściwym sensie tego słowa) oraz względna wolność sumienia i religii.

I w końcu kwestia tytułowej indoktrynacji (tytuł całej dyskusji nadała Redakcja serwisu Racjonalista.pl). Nie miejsce tu na pełną prezentację i uzasadnienie tych poglądów, ale uważam, że to, co moi polemiści nazywają „indoktrynacją”, jest koniecznym i nieuniknionym momentem procesu stawania się w pełni człowiekiem. W mniej nacechowany negatywnie sposób można by to nazwać „socjalizacją”, „inkulturacją” lub po prostu „wychowaniem”. Uważam, że szkoła ma nie tylko „przekazywać wiedzę” (w domyśle — naukową) czy przygotowywać do pracy zawodowej, ale ma też wychowywać: wprowadzać uczniów w życie określonej, historycznej i kulturowej wspólnoty, w świat sensów i wartości przez tę wspólną wytworzonych i podtrzymywanych. Czy nam się to podoba, czy nie, we wspólnocie kulturowej, do której wszyscy jakoś należymy owo symboliczne uniwersum w znaczącym stopniu wypełniają sensy i wartości związane z katolicką tradycją religijną...

Zobacz także te strony:

[Stopień z indoktrynacji. Dyskusja](#)

Przypisy:

[1] Por. *Dyrektorium katechetyczne Kościoła katolickiego w Polsce*, Konferencja Episkopatu Polski, Wydawnictwo WAM, Kraków 2002, s. 71-72. Tamże, na s. 72 czytamy, że "warunkami koniecznymi do zatwierdzenia programu nauczania są: zgodność z *Podstawą programową katechezy Kościoła w Polsce* [opracowaną przez KEP - Ł.N.], poprawność teologiczna, katechetyczna i metodyczna oraz istotnie nowe wartości w stosunku do programów i podręczników już zatwierdzonych". Przy okazji polecam stronę internetową Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski: www.katecheza.episkopat.pl.

[2] Por. tamże, s. 72.

[3] "Wierzyć Chrystusowi" do gimnazjum i "Świadek Chrystusa" do liceum i technikum, por. *Program nauczania religii*, Komisja Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, Wydawnictwo WAM, Kraków 2001.

[4] *Dyrektorium...*, *op. cit.*, s. 66.

[5] Powyższe cele edukacyjne wzięte są z ministerialnej [podstawy programowej dla liceów ogólnokształcących](#) z języka polskiego (dwa pierwsze cele) i historii (cel trzeci).

[6] Cytuję za portalem www.wiara.pl, [Media przeciw wliczaniu religii do średniej](#), data dodania 20.08.2007: "Zdecydowaną postawę biskupów i chwiejność rządu skwapliwie wykorzystali politycy SLD jako amunicję w antykościelnej ofensywie. - Kościół uważa, że wliczanie ocen z religii do średniej zwiększa frekwencję na mszach i wpływy z tacy. Tupnął nogą, więc premier i rząd się przestraszyli. Wybory za pasem i trzeba się zatroszczyć, żeby proboszcz rozdawał po mszy kartkę z instrukcją, na kogo należy

głosować. Gdyby Kościół nie dostał prezentu, proboszcz nie rozdałby kartek - atakuje biskupów Joanna Senyszyn z SLD. I już teraz zapowiada, że ta sprawa i "neutralne światopoglądowo państwo" będą sztandarowymi hasłami SLD w kampanii wyborczej".

[7] Co nie zmienia faktu, iż katecheza i katecheci, zwłaszcza świeccy, są w niektórych szkołach traktowani po macoszemu, tzn. zdecydowanie gorzej niż nauczyciele innych przedmiotów. Oczywiście ja również nie dysponuję wynikami żadnych miarodajnych badań, pozwalających ocenić skalę tego zjawiska, ale na podstawie znanych mi przypadków twierdzę, że bez wątpienia w polskich szkołach ono występuje.

[8] Por. P. Bała, *Konstytucyjne tradycje wyznaniowe II Rzeczypospolitej Polskiej*, "Pro Fide, Rege et Lege. Pismo Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego", nr 1/2007, s. 89-101. Szczególnie warta uwzględnienia w tym kontekście jest Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 r. z jej zawierającą *invocatio Dei* preambułą: "W imię Boga Wszechmogącego! My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja (...)" oraz z jej artykułem 114., stanowiącym, iż "wyznanie rzymsko-katolickie, będąc religią przeważającą części narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań" (tamże, s. 90 i 92).

[9] Por. H. Misztal, *Systemy relacji państwo - kościół*, [w:] H. Misztal, P. Stanisław (red.), *Prawo wyznaniowe*, KUL, Lublin 2003, s. 54-55.

[10] Por. P. Bała, *op. cit.*, s. 101.

Łukasz Nysler

Doktor filozofii, pracuje w Zakładzie Filozofii Społecznej i Politycznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Od 1997 roku pracuje też jako nauczyciel etyki w szkole średniej (od 2001 r. w LO nr IX im. J. Słowackiego we Wrocławiu). Organizator Wrocławskiej Wszechnicy Filozoficznej. Członek Towarzystwa Humanistycznego. Zainteresowania: filozofia współczesna, filozofia amerykańska, filozofia społeczna i polityczna, etyka, antropologia filozoficzna, filozofia religii, dydaktyka filozofii

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-09-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5535) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5535>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl